

BIULETYN 47.

TREŚĆ: Mowa gen. Beselera.

Mowa gen. Beselera. W tych dniach rozesłany został osobom obecnym na konferencji politycznej, jaka się odbyła 15.XII na Zamku, stenogram mowy wygłoszonej przez gen. Beselera. Wobec zupełnego wyczerpania naszego streszczenia tej mowy, zamieszczonego w № 44 „Biuletynu“, podajemy tu jej najważniejsze wyjątki.

„Spodziewaliśmy się tego — i tak się też stało w istocie — że słowa, które z Berlina, z Wiednia i t. d. obwieszczono światu, u najpotężniejszych naszych wrogów spotkają się — powiedzmy otwarcie — z pozornem szyderstwem. Nie mamy powodu brać sobie tego zbyt do serca. Jedno z dwojga: albo interesowani przecież rozumieją, żeśmy krok ów uczynili na seryo i że może wielce przysłużą się sprawie własnej, przyjmując naszą propozycję — albo też nie zrobią tego, a w takim razie (głęboko jestem o tem o tem przekonany — mogę niemal powiedzieć: wiem z pewnością) ze zdumieniem ujrzą potęgę, jaką rozwinie wtedy naród niemiecki, Austriacy i Węgrzy i reszta sprzymierzeńców.

Mówić w podobnej chwili, żeśmy się zgrali do ostatniego grosza i że wnet już z nami koniec będzie — jest to taka arogancja, taki fałsz i kłamstwo, że poprostu przejść nad tem można do porządku dziennego. Dla nas tutaj ostateczny bilans na tem się zamyka, że nam nawet we formie najodleglejszej możliwości przez myśl nie przejdzie, by Rosyanie mogli kiedyś wrócić do tego kraju. Wiem dobrze — jest jeszcze sporo trwożliwych, którzy tak myślą: „a może jednak — kto wie — a coby się wtedy z nami stało!“ Wiem również, że są też tutaj ludzie, którzy sobie tak powiadają: „hm, toby jednak wcale tak źle nie było, jeśliby oni znowu przyszli; byłoby z tem wcale wygodnie — pomijając to wszystko, co było niemiłe“. Ale o podobnych kwestiach u takiego narodu, jak wasz, chyba mowy być wogóle nie powinno. Jak daleko myśl moja sięga, słusznie uważaliśmy Polaków zawsze za naród rycerskości wyjątkowej i wielkiego serca, chociaż były czasy, gdy nas rozdawały spory różne; naród zaś rycerski i wielkoduszny obierze przecież jako najwyższe dobro świata to samo, co my, Niemcy. wypisaliśmy na sztandarze i czemu się — mam nadzieję — nigdy nie

i to na tle takiego stanu, w którym (poza ograniczonymi kołami, zajmującymi się szczególnieją tą dziedziną) brak zupełnie uprzedniego politycznego wykształcenia, brak zupełnie podstaw politycznych — [niechże sobie uprzytomni, ile czasu wymagał polityczny rozwój w innych państwach. Zechciejcież panowie okiem rzucić na rozwój naszej pruskiej ojczyzny. Pierwsze podwaliny naszego wewnętrznego rozwoju w duchu wolności i dobrze pojętej demokratyzacji położono na początku XIX w. pod rządami barona Steina. Ten rozwój doszedł w pewnej mierze do ostatecznego zaokrąglenia przez ustawę powiatową z roku 1872. Widzicie więc panowie, że w społeczeństwie, które od lat zaszczerpioną miało państwowość, zmysł samodzielności, ale zarazem i karność, dwa pokolenia musiały minąć, zanim wykończono organizację państwową i dano jej formę, do dziś dnia trwającą i dającą każdemu cieszyć się prawdziwą wolnością obywatelską.

Jeśli ta Polska zyskać ma znaczenie w świecie i jeśli zaraz w zaczątkach nowego bytu państwowego ma z tego znaczenia korzystać, to naród ten i kraj ten musi posiadać wojsko. Ale gdzie niewa ustawy wojskowej, tam jest tylko jedna droga do stworzenia armii — powołanie ochotników. Tak, panowie, na powołanie ochotników, czyli raczej na wezwanie do ochotniczej służby, z którym zwróciliśmy się do waszego narodu, a to w intencji, którą właśnie zaznaczyłem i do której jeszcze powrócę, otrzymaliśmy dziwną odpowiedź. Brzmi ona: „Polskiej krwi żądać może tylko rząd polski“. Oto stajemy zaraz, panowie, na martwym punkcie. Rząd polski, jak starałem się wykazać, nie da się wytrząść z rękawa. My chcemy tworzyć polski rząd powoli, stopniowo, wdrażać go stopniowo w jego zadania, dać mu wżyć się we wielkość zadań, jakie przed nim staną. Ale my z dziś na jutro nie możemy stworzyć polskiego rządu i w roli widzów stanąć z boku. Nie możemy tembardziej, że wielkie cele wojny wkładają na nas obowiązek, chwilowo z rąk naszych kraju tego nie wypuszczać i tak nim rządzić, żeby to wyszło nie tylko na korzyść kraju, ale i na pożytek całej wielkiej akcji wojennej, która przecież ostatecznie zarówno przyniesie owoce waszej ojczyźnie, jak naszej. Z polskim rządem zatem, który miałby ogłosić, że wzywa naród do dobrowolnej służby wojskowej, nic się na razie w tej formie zrobić nie da. Za to jest rzeczą całkiem możliwą i byłoby rzeczą dobrą i pożyteczną, jeśliby w tym wypadku Polacy, którzy dokoła nas się skupiają, jako przedstawiciele narodu, w blizkiej — jak się spodziewam — przyszłości, wydali oświadczenie takiej treści: „Uznajemy istotnie, że armię musimy stworzyć, ażebyśmy potem w ostatniej chwili nie znaleźli się bez jakiegokolwiek siły i nie musieli prosić nadal państw ościennych o obronę i osłonę“.

Wojsko, które tworzycie obecnie, nie może być wielkie, musi z konieczności, jako ochotnicze, mieć szczupłe rozmiary. Winno jednak być silnym rdzeniem, który da wam podstawę dla późniejszego stworzenia armii narodowej; bez tego zaś nie obejdzie się, jeśli Bóg da wam wolność. O ile tak nie postaciecie, stanie się to, o czym już wspominałem: będziecie w czasie rokowań pokojowych państwem bez siły, a państwo bez siły jest niczem. Jeżeli chcecie dokonać wielkiego dzieła kulturalne-

go, musicie przyłączyć się jako ogniwo do innych wielkich organizmów — nie w znaczeniu politycznym i narodowym, ale w znaczeniu wojskowym.

Macie stworzyć państwo. Macie dać krajowi konstytucję, musicie stworzyć sejm i musicie stworzyć armię: Panowie, zaczynajcie od wojska, bo wojsko jest kośćcem i rdzeniem każdego ustroju państwowego. Wojsko można stworzyć w każdej chwili, bo ludzi nie brak, a ci, którzy chcą organizować wasze wojsko, legiony wasze i śpieszący im z pomocą oficerowie niemieccy, są w pogotowiu i radośnie podejmą się tego wielkiego zadania wychowawczego i patriotycznego. Możecie stworzyć armię — macie środki po temu. Rząd, konstytucja, sejm — to się nie da wytrząść z rękawa — i tem samem upada ta ewentualność, która jest z wielu stron przedmiotem żądań — że wszystko uczynić można nie pierwej, aż powstanie rząd polski. Tak stawiając kwestyę, zaczynacie budowę od dachu. Jeśli pozostawicie sobie czas należyty i zbudujecie trwałe gmach państwowy, mogący stać o własnych siłach — naturalnie przy oparciu o sąsiednie państwa — wtedy możecie w tem widzieć wyzwolenie kraju od rosyjskiego jarzma, ratunek przed rusyfikacją.

Panowanie rosyjskie, jak mi panowie wszyscy przyznacie, wywarło w tym kraju okropne skutki. Kraj został wynarodowiony. Rosya umiała zdusić idealne sprężyny, które ostatecznie i zwykłego, przeciętnego człowieka muszą ożywiać i pobudzać. Wskutek tego postępowania Rosyan naród w wielkiej swej części popadł w materializm. Niema już zmysłu dla rzeczy wyższych. Idźcie panowie na wieś! Znajdziecie tam z pewnością wiele setek tysięcy gorących Polaków, ale znajdziecie może jeszcze więcej setek tysięcy, co kiwają głowami i mówią: „E, co tam, pod Moskałem było mi całkiem dobrze“. To jest demoralizacja. Gdy naród jaki zapomina, czem jest, i gdy traci poczucie honoru, wtedy od poszczególnych członków jego nie można ani wiele żądać, ani się wiele spodziewać.

Nie przychodzimy, by obiecywać wam złote góry, ale dwie rzeczy możemy wam obiecać: po pierwsze unarodowienie, a powtóre rozwój sił. Gdy nauczycie się, panowie, pracować na wszystkich tych polach działania, gdy nauczycie się rzeczy te pojąć i opanować, to wówczas kraj wasz dojdzie do cudownego rozkwitu. Każda rzecz ma także jakąś stronę ujemną. Myślę np. o przemyśle. Wiem bardzo dobrze, że wielkie gałęzie przemysłu, które panowie posiadacie w kraju, żyły właśnie z tego, iż miały na wschodzie wielki rynek zbytu. Otóż tutaj trzeba by naprzód zadać sobie pytanie, czy nie byłoby rzeczą możliwą przy pertraktacjach pokojowych zapewnić waszemu krajowi te możliwości zbytu na jakiś szereg lat, albo też, czy nie będzie trzeba z tego zrezygnować. Jeżeli nastąpi ta druga ewentualność, należy rozważyć dwie rzeczy: Naprzód, każdy przemysł, o ile jest prowadzony ostrożnie i zręcznie, umie się przystosować do nowych warunków. Przypominam panom przemysł w Alzacji, którego przedstawiciele oświadczali w roku 1871, że jest zupełnie zduszony, że przez utratę rynku francuskiego skazany jest na zagładę. Ale po latach wszystko się zmieniło. Przemysł zakwitł tak jak dawniej. Drogi zbytu skierowały się głównie na Wschód, zamiast na Zachód. Dlaczegożby wasz przemysł nie mógł pójść w odwrotnym

kierunku? Z pewnością przedstawia to niejedną trudność. Sprawę tę jeenak rozważyć trzeba, a mianowicie głównie z tego względu, że przy całym uznaniu dla tego kraju i dla wielkiej roli, jaką w nim odgrywa przemysł, trzeba przecież powiedzieć, że gdyby nawet przytem jakaś część przemysłu upadła—byłoby to wprawdzie subiektywnie dla jednostek, które przez to ucierpią, bardzo bolesne, ale kto wie, czy kraj jako całość nie uzyska za to znacznie większych wartości.

Jak powiedziałem już poprzednio, państwo polskie, które się znajduje w okresie powstawania, nie jest dość wielkie, by mogło jako mocarstwo stać w świecie samodzielnie; pojmuję zaś wyraz „samodzielny“ jako pojęcie wielkiej polityki. A więc kraj musi się do czegoś przyłączyć, czyli jak się teraz zwykle mówi, musi przyjąć jakąś „oryentację“. Nawet najśmielsze fantazje idei wszechpolskiej, która marzy o państwie polskim, sięgającym od Bałtyku do morza Czarnego i od bagien Prypeci aż po samą Odrę, nawet one nie zdołałyby utworzyć Polski, która byłaby prawdziwym mocarstwem; i ten kraj byłby w stosunku do istotnie wielkich mocarstw potęgą średniej tylko wielkości. A więc w każdym razie, i przy takim rozwiązaniu, o jakim my myślimy i które chyba jest już teraz panom jasne, będzie rzeczą konieczną przyłączyć się do jednej strony. Nie wiem, czy ci panowie, którzy stać będą na czele waszego narodu, będą mieli ochotę po dokładnem rozważeniu wszystkich tych propozycji przyłączyć się jeszcze na nowo do Rosyi. Sądzę zatem, że rzecz sama przez się tak się ułoży, iż panowie skłonicie się ku zachodowi. Zachowacie wówczas swoją własną kulturę i będziecie mogli rozwinąć swe siły, a dla celów tych znajdziecie opiekę w bezpośredniej łączności z mocarstwami zachodnimi albo może w najściślejszej łączności z jednym z tych mocarstw, a w pewnego rodzaju przymierzu z całą Europą środkową. A więc tylko ta łączność może być istotną podstawą prawdziwego, pewnego i wielkiego rozwoju kraju, którego interes jest zarazem interesem Niemiec i całej Europy środkowej.

Nie możemy się na to zgodzić pod żadnym warunkiem, musimy to odrzucić, gdy mówią nam ze strony polskiej: „Teraz zdaleka od nas, teraz my sobie urządzamy nasze państwo“. Nie, panowie, tak sprawa się nie przedstawia; macie panowie utworzyć państwo wspólnie z nami z tej prostej przyczyny, że bardzo nam na tem zależy, by państwo wasze było dobrze zorganizowane i by te liczne stronnictwa oraz trudności, które się wam w waszym kraju przeciwstawiają, nie stały się przeszkodą do tego stopnia, iżby wynik ostateczny nie był wręcz przeciwny temu, którego się spodziewano i oczekiwano.

Podkreślam raz jeszcze, że wszystko, cośmy temu krajowi dali, było darem z wolnej woli naszych narodów, a przedewszystkiem naszych wielkich monarchów. Nie macie panowie żadnej podstawy prawnej żądać od nas tego, co my tu w tym duchu zamierzamy zrobić, a co niema polegać na przemocy ani na dyktatorskiem przymuszeniu waszej woli, tylko ma na celu wspólną pożądaną pracę. Bo, proszę, zastanówcie się panowie: Żadna siła w świecie nie byłaby nam mogła przeszkodzić, gdybyśmy aż do tej chwili chcieli kraj polski uważać jedynie za prowincję rosyjską

i tak się z nim obchodzić; żadna siła w świecie nie mogła nas zmusić do złożenia jakiegokolwiek oświadczenia, co ma się stać z ziemiami polskimi.

Panowie! Gdyby się miały dalsze stosunki tutaj tak ukształtować, że rzekli-byście: „Na tej podstawie nie możemy z wami pracować razem“, toby nam wtedy oczywiście nic innego nie pozostało, jak odpowiedzieć: Dobrze, nie jesteśmy odpowiedzialni za waszą przyszłość. Zarządzając tym krajem, będziemy tak postępowali, jak to nam przepisuje obowiązek, wymagania naszego bezpieczeństwa i nakazy ludzkości. Ale to, co dotąd najbardziej kierowało naszymi krokami, dążenie, by krajowi temu zapewnić rozwój o ile możliwości jak najlepszy, jak najszcześniejszy i jak najbardziej celowy, względ ten oczywiście musiałby wtedy w działaniu naszym ustąpić. Nie mamy bowiem żadnego powodu, by tutaj — jeśli mi wolno użyć tego wyrażenia — rozbijać sobie głowy. O ile próśby nasze o współpracownictwo, próśby naprawdę uzasadnione i narzucone nam z nakazu konieczności, nie znajdą posłuchu, będziemy musieli uchylić się od wszelkiej wspólnej pracy — a nie wiem, czyby to krajowi wyszło na dobre.